Nr. 317. We Lwowie Piątek dnia 17. Listopada 1871. **Rok III**

Wychodzi codziennie

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedynczy kosztuje 6 cnt.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Łodyńskich pod l. 1½, W PARYŻU na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na dwa miesiące tj. od 1. listopada do końca grudnia b. r.	3 zlr. — ct.
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie	3 zlr. 50 ct.
miesięcznie	1 „ 25 „

Przedpłatę przyjmuje się

od każdego dnia.

Szkoła polska w Batignolles.

Czytaliśmy wczoraj wszyscy w *Dzienniku Polskim* pismo istniejącej we Lwowie, c. kr. austrjackiej dyrekcji policji, w którem zwrócono uwagę naszej redakcji, że c. k. ministerjum spraw wewnętrznych (tj. także c. k. austrjackie ministerjum) reskryptem z dnia 5. grudnia 1868 odmówiło pozwolenia na zbieranie składek dla szkoły polskiej w Batignolles — jakoteż, że to samo ministerjum, ale już dnia **26. października 1871** odrzuciło ponowną prośbę, w tej sprawie wniesioną, w skutek czego oczywiście **zbieranie składek** (tj. nie ofiarowanie datków, ale publiczne tychże zbieranie) nie jest pozwolonem, i nawet byłoby karanem stosownie do obowiązujących ustaw i przepisów, równie jak i ogłaszanie rezultatu składek takich.

Dla ludzi, niezbyt biegłych w historji współczesnej, austrjackiej i galicyjskiej, umieszczamy tu daty następujące:

Dnia 5. grudnia 1868 roku ministrem spraw wewnętrznych dla niewęgierskich krajów monarchii był dr. Karol **Giskra**, jeden z menerów niemieckiego, wiernokonstytucyjnego stronnictwa, i jeden z najbardziej wpływowych członków ówczesnego gabinetu, **przeciw** któremu, jak świadczą protokoły posiedzeń Rady państwa, delegacja nasza zawsze głosowała.

Dnia 26. października 1871 ministrem w tym samym departamencie był Karol hrabia **Hohenwart**, właściciel uprzywilejowanego programu zbawienia dla wszystkich ludów niewęgierskich i nie-niemieckich Austrji, **za** którym zawsze głosowała nasza delegacja. Oprócz tego, w tym samym gabinecie wraz z hr. Hohenwartem zasiadał dnia 26. października r. b. pan Kazimierz kawaler de Grocholski, jako minister bez teki, o którym piszą w *Czasie* i w *Gazecie Narodowej*, że jest właściwie ministrem dla Galicji, i że wszystkie sprawy, tyczące się Galicji, przechodzą przez jego ręce. My raz poważyliśmy się wprawdzie wątpić o tej prawdzie, ale nas c. k. prokuratorja skonfiskowała, widocznie tedy Jego Ekscelencja pan Kazimierz kawaler de Grocholski jest takim ministrem, o jakim pisze *Czas* i *Narodówka*, bo przecież za napisanie prawdy nie konfiskowałaby nas c. k. prokuratorja, nieprawdaż?

Nie mniej widocznem jest, że zbieranie składek na szkołę w Batignolles, o ile proszą o takowe Galicjanie, i o ile ono ma się odbywać w Galicji, a być dozwolonem przez c. k. galicyjskie namiestnictwo, jest sprawą czysto galicyjską. Przecież w Wiener Neustadt albo w Vöklakirchen byłoby ono zupełnie nie na swojem miejscu!

Otóż widzimy, że nietylko p. Giskra, przeciw któremu zawsze głosowaliśmy, ale także i hrabia Hohenwart, za którym zawsze głosowaliśmy, zbierania takich składek w Galicji dopuścić nie chcieli. Nadto widzimy, że także Jego Ekscelencja pan minister Kazimierz kawaler de Grocholski, który 25. października r. b. miał głos decydujący w sprawach galicyjskich, zgodził się na ten zakaz.

Tak rozumując, i pamiętni nauki, udzielonej nam w sposób dotkliwy, ale skuteczny — przychodzimy do przekonania, że zbieranie składek na szkołę polską w Batignolles, albo też ogłaszanie rezultatu takich składek, jest rzeczą niedozwoloną, a tem samem zdrożną, zbrodniczą i największego potępienia godną. Nigdy też ani żadnych składek tego rodzaju nie przyjmiemy, ani o rezultacie ich nie doniesiemy, chybaby nam to Jego Ekscelencja pan minister spraw wewnętrznych za zgodą Jego Ekscelencji p. ministra Kazimierza kawalera de Grocholskiego wyraźnie jako rzecz lojalną i chwalebną polecił.

Z drugiej atoli strony, ażeby nie wprowadzać w błąd naszych czytelników, i ażeby uczynić zadość obowiązkom sumienności dziennikarskiej, zmuszeni jesteśmy podnieść tę okoliczność, że doręczony nam przedwczoraj zakaz c. k. we Lwowie istniejącej dyrekcji policji dotyczy jedynie 1o zbierania składek na szkołę w Batignolles — 2o donoszenia o rezultacie tych składek. Nie jest zaś zabronionem i zabronionem być nie może, ofiarowanie daru komukolwiek — ani też doniesienie o czynności, przez jedną osobę popełnionej. Dla tego też mniemamy, iż w niczem nie ubliżymy obowiązującym przepisom, ani też nie sprzeciwimy się woli Jego Ekscelencji mianować się mającego ministra spraw wewnętrznych dla c. k. krajów niewęgierskich, lub też życzeniom Jego Ekscelencji p. Kazimierza kawalera de Grocholskiego, c. k. ministra bez teki, jeżeli doniesiemy, iż mając mniej więcej 5 od sta zysku od wpływającej co miesiąc przedpłaty, (jeżeli takowa przenosi pewną cyfrę.) z przedpłaty za miesiąc grudzień na *Dziennik Polski* wpływającej, pięć od sta na rzecz szkoły polskiej w Batignolles ofiarujemy. Czynimy to z tem lżejszem sumieniem, gdy przecież szkoła owa żadnym politycznym ani rewolucyjnym celom nie służy, ale jest tylko zakładem dbającym o to, by dzieci naszych braci, wygnanych z kraju dla niefortunnych stosunków politycznych, nie stawały się za granicą cudzoziemcami, ale owszem zostały dziećmi polskiemi i każdego czasu — (ma się rozumieć, za legalnym i wizowanym paszportem) do kraju powrócić — a (na podstawie legalnej karty pobytu) w nim się nawet osiedlić mogły — ba, kto wie, aby nawet mogły c. k. państwu oddać tak znakomite usługi, jak np. p. Julian Klaczko, i na podstawie tych usług aby mogły dojść do godności c. k. hofratów lub jeszcze wyższych i wyższych dygnitarstw. Ta jedynie troska ożywia nas, i dla niej to wyprawimy wprost na ręce dra Gałęzowskiego w Paryżu przeznaczoną dla szkoły w Batignolles kwotę, ale powtarzamy, że żadnych od kogokolwiek pochodzących składek na tę szkołę nie przyjmiemy, ani też rezultatu takich składek nie ogłosimy, albowiem to sprzeciwiałoby się decyzji c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych ddto 5. grudnia 1868 r. Ner 5876 m. f. jakoteż drugiej decyzji ddto **26. października 1871**, Ner 7269 p. r.

Nakoniec oświadczamy, że gdyby nawet w Austrji istniała rzeczywista, a nie teoretyczna tylko wolność druku, niebyśmy do słów powyższych dodać nie mieli i nie chcieli.

Sprawy krajowe.

Lwów 16. listop. Akademia techniczna we Lwowie otrzymała samorząd uniwersytecki. Równocześnie za spensjonowaniem dyr. Rajsingera *Wiener Ztg* ogłasza co następuje:

N. Pan postanowieniem najwyższem z d. 12. bm. polecił na wniosek ministra wyznań i oświecenia oddać kierownictwo akademii technicznej we Lwowie kolegium profesorów w ten sam sposób, jak się to dzieje w innych akademiach technicznych w państwie, a mianowicie upoważnić kolegium profesorów do wyboru w sposób zwykły przełożonego akademii, który ma używać tytułu rektora.

Ziemie Polskie.

Z pomiędzy Konina a Koła w Kongresówce piszą do *Gazety Polskiej*:

Okolica między Koninem a Kołem należy do tych, gdzie byt włościan jest w kwitnącym stanie. Już tu włościanin poznał wartość ziemi, chętnie zabiera się do pracy, wznosi porządne budowle, starannie pole uprawia, orze pługiem ulepszonym, tak zwanym Wrzesińskim, wóz ma na żelaznych osiach, a zamożniejszy ma nawet porządną bryczkę, którą jeździ do kościoła, na targi, lub na inne tego rodzaju wycieczki.

Najlepszym zaś barometrem dobrobytu włościan osiadłych między Kołem a Koninem, jest wysoka cena ziemi: albowiem średnio za morg 300-prętowy z odpowiedniemi budowlami, chętnie między sobą płacą po 100 do 150 rubli. Zamożność włościan widocznie z każdym dniem tu się podnosi. Za przykład mogę postawić włościanina, Macieja Sadowego, który zacząwszy gospodarzyć na 15tu morgach, odziedziczonych po ojcu, tak odznaczająco się dorobił uczciwą pracą, że dziś jak to mówią, i za 50.000 rs. by go nie kupił, licząc w to dane zapomogi swym dzieciom. Ma on bowiem siedm córek i jednego syna. Każdej córce, jako wiano, daje 4000 rs., a synowi kupił w tym roku kolonję za 8000 rs. Fakt taki przekonywa dotykalnie, że „prawdziwa i rzetelna praca ludzi zbogaca.“ Bo ów kmiotek doszedł do tak pięknej fortuny, nie wyrabianiem się z interesów, przez podstępne spychanie sum wierzycieli z hypotek, jak się to często praktykuje w klasie intelligentniejszej; ale jak powiedziałem, najszlachetniejszą pracą, bo rąk własnych i swej rodziny: przez co zyskał sobie powszechny szacunek nietylko między włościanami, ale nawet między ludźmi zajmującymi wyższe stanowiska. Na większą jeszcze swą chwałę, nie zrzucił z siebie sukmany, w której odrabiał pańszczyznę za lat młodych — i dziś tak samo wychowuje młode pokolenie.

Brak szkółek dla włościan naszych, jak w innych powiatach, tak i tu czuć się bardzo daje. Koloniści niemieckiego pochodzenia, których w tej okolicy znaczna osiadła liczba, w każdej wiosce utrzymują nauczyciela swym kosztem; to też cała ich ludność co najmniej czytać umie. Między kolonistami polskimi mało który czyta, a tem mniej pisać potrafi.

Gospodarstwa folwarczne czyli majątki obywatelskie między Koninem a Kołem, korzystnie się przedstawiają; bo prawie wszystkie dotykające traktu bitego są dość porządnie zagospodarowane, albo też ich właściciele dziś do tego szczerze się biorą. Jedynie zacofany jest chów koni i bydła; dla tego okazuje się wszędzie brak koni fornalskich i wołów roboczych, na swój nawet użytek. Pomimo to jednakże do tej pory mało kto sprowadza reproduktorów ras ustalonych, nam właściwych, przez co koloniści i włościanie nie są w stanie odpowiednich inwentarzy wychowywać, jakich dwory potrzebują. To też rok rocznie majątki większe robią zakupy na jarmarku łowickim i innych.

Taki stan rzeczy długo zapewne u nas jeszcze potrwa; brak instytucyj i stowarzyszeń rolniczych główną jest tegoż przyczyną. Jesteśmy bardzo nie-

---

O Dezinfekcji

w ogólności ze stanowiska hygienicznego czyli środki służące do odwietrzenia i ubezwonienia

skreślił *Antoni Stanisław Berger* dr. med.

lekarz przy szpitalu powszech. we Lwowie.

(Dokończenie.)

Zniszczenie zarazków na drodze chemicznej tylko w rzadkich wypadkach w życiu praktycznem może być zastosowane. Cel nasz możemy osiągnąć zapomocą kwasów gwałtownie ukwasorodniających jak n. p. kwasu chromowego, lub też przy pomocy stężonego kwasu siarczanego, który odbiera wodę i zwęgla na drodze mokrej ciała organiczne. Również ługi i mleko wapienne rozpuszczają komórki, lecz przy podobnych działaniach niszczy się zarazek razem z materją, do której przylega, a jeżeli nam idzie tylko o bezwzględne zniszczenie, to żaden środek nie może rywalizować z ogniem.

Po wyczerpaniu nauki o środkach dezinfekcyjnych, pozostaje nam tylko zwrócić uwagę na zastosowanie podanych wyżej metod w życiu praktycznem i tak: powietrze którem oddechamy, może być odwietrzone zapomocą chloru lub kwasu saletrzanego, olejków eterycznych, kreozotu, jak również przez rozpryskanie rozczynu podchloronów lub kameleonu mineralnego.

Wodę, którą używamy do picia, do kuchni, do obmywania należy oczyścić zapomocą filtru z węgla, z piasku lub gliny, na drodze zaś chemicznej przez dodatek małej ilości kwaśnego fosforanu glinki i żelaza, lub też zapomocą glinkanu sody. Fosforan glinki i żelaza otrzymuje się w sposób następujący: jedna część skrystalizowanego chlorniku żelaza i trzy części wyprażonego ałunu rozpuszczają się w wodzie, do cieczy dodaje się fosforanu sody, a osad zbiera się na sączku, wymywa i rozpuszcza w aptecznym kwasie fosfornym. Dodatek ten oddala z wody nadmiar soli wapiennych i magnezjowych, ammoniak, gazy zgniłe i siarkowodór, przytem opada fosforan glinki i żelaza, tak, że oddzielona od osadu woda staje się czystą i zdatną do picia.

Glinkan sody otrzymuje się przez rozpuszczenie wymytego wodanu glinki w czystym ługu sodowym; sól ta dodana do wody, rozkłada gips, osadza sole wapienne i magnezjowe, a traktowana w ten sposób woda, staje się miększą i pozbawioną soli szkodliwych.

Zgniła woda z bagien musi być przed użyciem dokładnie oczyszczoną; po straceniu ciał obcych przez fosforan glinki i żelaza, należy ją jeszcze przesączyć przez filtr z węgla, aby jej użyć z zupełną pewnością.

Woda do picia oczyszcza się również przez dodatek w małej ilości roztworu kameleonu mineralnego.

Mleko składa się z serzenia masła i cukru — jak z jednej strony mleko dzielnie wywiera wpływ na odżywianie chorego, jako jedyny pokarm różnie chorych, nawet w chorobach ciężko przebiegających, tak z drugiej strony, jeżeli jest nie świeże, szkodliwy wpływ wywiera na organa trawienia, szczególnie u osesków (czyli u dzieci przy piersi).

Mleko, jak wiemy, prędzej czy później odpowiednio do temperatury zewnętrznej kwaśnieje. Zjawisko to starano się jaśniej w następny wytłumaczyć sposób: kwasoród zaczyna rozkładać sernik w mleku się znajdujący, sernik nawzajem rozkładający się zamienia cukier mleka w kwas mleczny, kwas mleczny wreszcie zobojętnia potaż, zapomocą którego sernik był w rozpuszczeniu i jest właściwą przyczyną wydzielenia sernika. W podany mniej więcej sposób tłumaczą sobie chemicy zjawiska kiśnienia i gnicia. Od czasu wszakże ważnych doświadczeń Pasteura *) wielu badaczów mniema, że materja, która wznieca proces kiśnienia, składa się z drobnowidzowych organizmów, czyli raczej zarodków tychże, które z zewnątrz do płynu fermentującego się dostają, i że obecność drobnowidzowych organizmów w płynach, robiących lub zgniliźnie podlegających, nie jako wynik, lecz jako przyczynę tego rozkładu uważać należy. Pasteur otrzymał sztucznie drożdże kwasu mlecznego, które co do formy różniąc się od innych pleśni, tak jak drożdże zwyczajne w wyskok, cukier w kwas mleczny zamieniały) przymieszawszy do rozczynu cukru zwyczajnego krystalizowanego fosforany, węglan wapna i małą ilość soli ammonowych; autor zwraca naszą uwagę na pleśń starą w mleku, gdy to kwaśnieje, znajdującą się.

*) Patrz Virchow XXXV. pg. 561 — 574.

Mleko, płyn słabo alkalicznie a niekiedy nawet zaraz po wydojeniu kwaśno oddziaływający, składa sie ze surowicy, tj. rozczynu wodnego materyj białkowatych, cukru, materyj wyciągowych i soli, w której zawieszone są tak zwane ciałeczka mleka z tłuszczu się składające. Gdy mleko spokojnie postawimy, ciałeczka te mleka zbierają się na górnej tegoż powierzchni i stanowią tak zwaną śmietankę.

W świeżem jeszcze mleku (w lecie w 15 — 24 godzin, w zimie we 2 — 3 dni po wydojeniu) znajdziemy pod drobnowidzem wśród mnóstwa niezliczonego wyżej wymienionych ciałeczek mlecznych tu i owdzie małe okrągławe lub owalne ciałeczka, które za spory czyli ziarnka kiełkowe pleśni uważać jesteśmy zmuszeni.

I rzeczywiście w miarę jak mleko kwaśnieje, i ścina sie, te spory się pomnażają, tworzą rozgałęzione łańcuchy i niekiedy w nitki lub szypułki pleśni wyrastają, które się kończą pęcherzykami masą ziarnistą przepełnionymi, dalej ta pleśń wielce jest podobną do pleśni w jajach znajdującej się, która prawdopodobnie do rodzaju (Muccorina a gatunku Ascophora należy). Nitki zaś z tych spor wyrastajace są niekiedy ziarnistą materją przepełnione. Zachodzi pytanie? czy te spory już zupełnie ukształtowane z powietrza do mleka się dostaja, a działając na cukier mleczny stają sie przyczyną ukwaszenia mleka, czy też dopiero w mleku pierwotne stadja rozwoju przechodzą. My skłaniamy się do ostatniego zdania, szczególniej dla tego, że w świeżym zupełnie mleku niekiedy zauważać można agglomerata materji ziarnistej, silnie światło łamiącej, a w niej małe, pierwotnie nitkowate, a później owalne ciałeczka, które za młodsze, jeszcze zupełnie nierozwinięte spory poczytać należy. Chcąc się bliżej zapoznać z tą pleśnią mleka, potrzeba tedy cokolwiek śmietanki postawić na wolnem powietrzu w płaskiem naczyniu, i w kilka dni badać pod drobnowidzem głównie powierzchnię śmietanki. Jeżeli na szkiełku w kropelce wody odrobinę tej śmietanki ostrożnie za pomocą igiełek rozetrzemy, z łatwością ujrzymy rozgałęzione nitki tej pleśni pod drobnowidzem.

Pleśń ta przechodzi również w masło i sery, przedewszystkiem z kwaśnego robione mleka i przyczynia się do rozkładu tychże. Jakkolwiek i przyczyną rozkładu w serach ze słodkiego mleka (za pomocą trawieńca) robionych, są pleśnie, to też pierwotnie w zewnętrznej na działanie powietrza wystawionej części się rozwijają i jeszcze nie możemy rozstrzygnąć, czy one pochodzą od wzmiankowanej pleśni mleka, czy też są nierozwiniętym Sporendoma casei lub Aspergilus glaucus.

Ponieważ zarodki tej pleśni już nawet w mleku świeżem, którego ani własności fizyczne, ani smak jakiegokolwiek rozkładu domyślać się nie każą, w znacznej znajdują się ilości, a powtóre, że ta pleśń nawet w mleku przegotowanem zupełnie się rozwija, należałoby zwrócić słuszną uwagę praktycznych lekarzy na tę kwestję ważną. I rzeczywiście przy bliższem badaniu może w tej pleśni znajdziemy nieznaną dotąd przyczynę wielu chorób kanału trawienia. Dla czego niektórzy ludzie kawę z mlekiem znieść nie mogą? podczas gdy czystą kawę bez szkody zdrowia własnego używają; dla czego zauważamy często katary żołądka i kiszek po zjedzeniu lodów, które z niezbyt świeżej zrobiono śmietanki? czy w tych razach owa pleśń ważnej nie odgrywa roli? Szczególnie zwrócić naszą uwagę winniśmy na rozmaite choroby kanału trawienia u małych dzieci sztucznie karmionych, tem więcej, że jak się zdaje, „Odium albicans“ (Soorpilz) i ta pleśń mleka jeden gatunek stanowią.

Dla tego też należałoby zachować te ostrożności, przynajmniej które zalecamy:

1. Naczynia, w którem przechowujemy mleko, muszą być czyste, mleko świeże — zacząć zadawać choremu od małej ilości.

2. Dzieciom zawsze wprzód usta wymyć, bo łatwo mleko może fermentować, szczególnie, gdy się dziecko budzi ze snu — dalej możnaby mleko przefiltrować i dodać w małej ilości kameleonu mineralnego.

3. Obowiązkiem również jest zwracać uwagę na przekupki na targach, by naczynia, w których trzymają mleko były czyste.

pojętni. Widzimy i słyszymy każdego dnia, każdej godziny, jak olbrzymie czynią postępy stowarzyszenia w każdym zawodzie, jak bogacą tak ogół jak i jednostki; ale egoizm wszystkie nasze czyny potrafi na swą korzyść wytłumaczyć i tym sposobem zwalnia nas od obowiązków, jakie na nas wkłada pozycja i majątek. Przy stowarzyszeniach braliby udział i gospodarze małych posiadłości; a niejeden z obywateli zamożniejszych, jeżeli nie w duchu filantropijnym, to dla samego zyskania opinii dobrej o sobie, chętnieby się dokładał: dziś zaś chociażby mógł poświęcić kapitał na zarodową oborę lub stajnię, nie uczyni tego, gdyż kilkunastu sąsiadów, korzystających na tem, nie byliby w stanie zrobić rozgłosu, o który tu głównie chodzi.

Życie towarzyskie wcale u nas nie istnieje; każdy jak najszczelniej w swym domu się zamyka. Właściciele większych posiadłości nadzwyczaj wysoko się cenią, a wartość moralna każdego oblicza się w bardzo oryginalny, nigdzie może niepraktykowany sposób. I tak: jeżeli kto ma majątek rozległy, przypuśćmy włók sto, znajdując się w tak szczęśliwej pozycji, już się nie komunikuje z sąsiadem, który tylko posiada włók 50; ten znów boi się podać ręki temu co ma 10 włók mniej. I tak każde włók dziesięć czynią tu przedział w życiu towarzyskiem, bez względu na to, że owe sto włók nabyte są może podejrzanym sposobem. Zawsze one właścicielowi dają palmę pierwszeństwa w obywatelstwie; gdy przeciwnie; najlepsze prowadzenie, nieskażone niczem, nie wyrobi opinii, na jaką właściciel małej posiadłości zasługuje. Do buty takiej częstokroć pożycza się i herbów; a chociaż sąsiedzi nawiasowo o tem wiedzą, szyk taki jednakże dobrze przez nich jest widziany. Jak długo jeszcze będą u nas trzymali się tej dziwnej metody w ocenianiu ludzi, trudno przewidzieć; lecz że się to nie da prędko wykorzenić rzecz jest pewna, gdyż nowe pokolenia w tych samych zasadach i nadal się wychowują. Lecz co nam do tego! może i inne okolice temiż samemi prawami się rządzą.

Sprawy zagraniczne.

W ostatnich czasach w Paryżu rozpuszczano rozmaite pogłoski, które znowu ze strony urzędowej uznawano jedną po drugiej za bezzasadne. Tak zaprzeczono temu, jakoby miał być w zgromadzeniu narodowem stawiony wniosek, aby członkom domu Bonapartych wzbroniony był pobyt we Francji; tak wyparł się rząd, jakoby zamierzał zmodyfikować, respective ograniczyć, prawo głosowania powszechnego; o dwóch tylko bowiem punktach tego przedmiotu dotyczących jest właściwie mowa, a mianowicie o tych, które zostają w związku z nową reorganizacją armii. Projektowana zmiana usunąć ma od głosowania wojskowych stojących pod sztandarem i co za tem idzie, postanowić trzeba, że wyborcy dopiero w 25 roku życia swego mogą robić użytek z prawa wyborczego.

Nie ulega wątpliwości, że rząd wersalski, a mianowicie minister spraw wewnętrznych Périer, wszelkich środków użyje, aby zgromadzenie narodowe jeszcze przed świętami powróciło do Paryża. Nie rząd jednak postawi odnośny wniosek, lecz deputowani z departamentu Meurthe, którzy już ułożyli się co do tego na zjeździe w Nancy.

Indép. Belge dowiaduje się z dobrego źródła, że Thiers i ministrowie jego są przychylni w zasadzie projektowi do prawa o przymusie szkolnym, wypracowanego przez ministra oświecenia, J. Simon. Jeden tylko Larcy, minister robót publicznych, jest mu przeciwny. Zato stronnictwo monarchiczno-klerykalne, pod wodzą biskupa Dupanloup, niebo i ziemię porusza, aby przeszkodzić przeprowadzeniu pomienionego prawa; właściwie zaś idzie duchowieństwu o niedopuszczenie do sekularyzacji szkoły.

Zapewniają, że rząd wersalski wniesie na Zgromadzenie narodowe projekt ustawy względem uproszczenia postępowania karnego co do pozostałych jeszcze 20.000 więźniów. Rozbrojenie gwardji narodowej ukończy się w listopadzie.

Parlament niemiecki prowadził w poniedziałek dalej rozprawy nad ustawą monetarną. Z radykalnej strony postawiony wniosek, który się nie utrzymał, aby na monetach nie było popiersia dotyczącego panującego, lecz aby moneta była wspólną wszystkim państwom niemieckim. Następnie obradował parlament nad budżetem.

Jeden z członków parlamentu angielskiego, Charles Dilke, w mowie mianej publicznie w Newcastle, oświadczał się za republiką, byle tylko miał pewność, że nie nastręczy ona tak obfitego dla korupcji pola, jak rządy monarchiczne. W Anglii zwolna tworzy się opozycja przeciw królewskości, a winą tego po części królowa Wiktorja, której istnienie zaledwie wiadome; obok tego wzrasta agitacja za zniesieniem albo reformą Izby wyższej.

Scott Russel, sprawozdawca delegacji robotników, układający się z członkami angielskiego parlamentu, ogłosił w tych dniach historyczny pogląd na socjalistyczny ruch w Anglii w ostatnich czasach, o którego zasadach dawniej już rozmawiał z księciem Albertem. Gdyby książę żył dotąd, mówi Scott Russel, to niezawodnie sam kierowałby tym ruchem, który obecnie przyspieszony został w skutek ostatnich wypadków we Francji, ale ani od polityków, ani od rewolucjonistów nie wyszła pierwsza myśl porozumienia się parów z robotnikami. Scott wzywa każdego do spełnienia swej powinności, aby wielkie patryotyczne dzieło pomyślnie zostało ukończone.

Dekret wydany wprost przez sułtana, nakazuje, aby jak najspieszniej drogi i rzeki w kraju postawione były w stanie dozwalającym utrzymywać komunikacje, mianowicie zaś te drogi, które łączą głąb kraju z siecią kolei budowanych obecnie w Rumelii i z mającemi być budowanemi kolejami w Azji.

Z Petersburga.

Osinin, profesor tutejszej akademii duchownej prawosławnej, uczestniczył, jak wiadomo, w kongresie staro-katolików w Monachium. Osinin powrócił ze swej wycieczki i ma wkrótce złożyć w synodzie sprawozdanie szczegółowe o rezultacie kongresu i jego doniosłości we względzie projektowanych reform w kościele katolickim w Moskwie. Już samo wysłanie Osinina na zjazd do Monachium, dowodzi pewnego rodzaju solidarności zawiązanej tu kliki, propagującej tę reformę, z przywódcami starokatolików. Wiadomo, że tajemne knowania nad rozszerzeniem propagandy w celu przeobrażenia katolickiego kościoła istnieją tu od dawna. Głównym kierownikiem tej kliki, jak już wspominaliśmy, jest Makaryj, arcybiskup litewski, następca Siemiaszki; działa podług jego myśli Siewers, dyrektor departamentu zagranicznych wyznań, a wykonawcą ich knowańks. Dominikan Stacewicz, rektor akademii duchownej katolickiej, zakonnik ozdobiony dwoma gwiazdami orderowemi. Stacewicz jest najstarszym członkiem kolegium, biskup zaś Staniewski, stary niedołęga, obłożnie chory, słucha tylko Stacewicza i swojego poufnego ks. Ottona Proniewskiego, kanonika żmudzkiego, a asesora w kolegium z dyecezji żmudzkiej. Proniewski całe życie na dwóch stołkach siedział, a który radby i na trzech siedział, jeśliby, to dla niego było korzystnem, chociażby ten trzeci reprezentował żydowskie wyznanie. Inni członkowie kolegium albo starzy i chwiejni, jak prałat Moszczyński, albo sprzedajni z wyjątkiem chyba prałata Kozłowskiego, asesora z dyecezji wileńskiej, biegłego teologa, ale człowieka słabej głowy, bez pojęć wyższych o poświęceniu, bez charakteru i energii. Asesorowie zaś z dyecezji Królestwa Polskiego przybyli wbrew wyraźnemu zakazowi Ojca św., a nawet niektórzy i wbrew woli swoich biskupów, jak np. asesor z dyecezji augustowskiej czyli właściwie sejneńskiej, którego mianowanie cofniętem zostało przez śp. biskupa hr. Łubieńskiego, nie mają żadnego głosu w naradach, bo nietylko że spraw ale i języka moskiewskiego zgoła nie posiadają, a wiec nie mogą w niczem przeszkadzać zamiarom i działalności ks. Stacewicza, człowieka rozumnego, niezłomnej woli i wcale niedbającego ani o opinię publiczną, ani też pomnego na wolę Rzymu. Można-li też wymagać od członków kolegium dzisiejszego, ażeby stawiali jakibądź opór, skoro sobie przypomnimy, że dla miłego grosza, wygodnych mieszkań w gmachu kolegium, przy próżniaczem życiu (bo też nie można nazwać pracą 2-godzinną czynność w tygodniu, kiedy się zbierają w kolegium i podpisują to co im wskaże sekretarz) zajmują posady, do których kościół wcale ich nie upoważnił. Wiedzą bowiem, że Ojciec św. rzucił klątwę na biskupa Stacewicza i całe kolegium, a więc i na nich. Taka jest opinia o nich tutejszych dobrych katolików, bo przecież gdyby choć ks. Kozłowski rzetelnie pojmował obowiązki kapłana katolickiego, zapewne by wolał Sybir, niż być narzędziem Siewersa i stać się jawnie nieposłusznym stolicy apostolskiej. Dodajmy do tego, że prokuratorem kolegium jest Niemiec, sekretarzem Moskal, a dziwić się nie będziecie, że ks. Stacewicz stał się dziś wszechwładnym rządcą kościoła katolickiego w Polsce, na Litwie i Rusi, oprócz jednego biskupa żmudzkiego, zacnego ks. Wołouczewskiego, wszyscy mianowani są przez rząd i nieuznani przez stolicę apostolską. Ma się rozumieć, że tacy administratorowie oporu stawiać nie będą. Ma też rząd takich służalców, jak np. Senczykowski, przed dwoma laty uwolniony z więzienia, w którem siedział za kryminalne przestępstwo, a dziś jako dziekan borysowski musi się wysługiwać, bo sprawa jest tylko w zawieszeniu i od woli rządu zależy wznowić ją, a wtedy Senczykowski poszedłby do katorgi. Tymczasem ostatni za swoje gorliwe usługi prędko może awansować na administratora dyecezji i już z tego tytułu jest postrachem dla innych administratorów. Mają i kilku innych, chetnie wykonywujących wolę i zamiary Stacewicza, jak np. prałaci rządowi Niemeksza i Tupalski. Ci ostatni za miły grosz, za krzyżyk, radziby połączyć się nietylko ze starokatolickim, ale nawet starohebrejskim kościołem. Oto jest smutny ale prawdziwy stan kościoła u nas. Gdyby nie lud, który twardo stoi przy religii, to tem bardziej opłakanym byłby stan naszego kościoła. Oto już dwa lata upływa od nastania ukazu carskiego względem wprowadzenia języka moskiewskiego do kościoła, a jednak dotąd nietylko w Wilnie ale w Kownie, Grodnie a nawet w Mohylewie nie słyszano jeszcze w kościołach kazania lub spiewu w języku moskiewskim, oprócz jednych tylko modlitewek za cara. Jedynie ks. Senczykowski z pistoletami i szablą plądrując po kościołach byłej dyecezji mińskiej, zniewala miejscowych księży do wprowadzania tych nowostek lub sam je rozpoczyna.

Rozeszła się tu pogłoska, jakoby przyszło do porozumienia w Rzymie, i że nawet zesłani biskupi powrócić mają. Trudno temu wierzyć, chybaby na serjo prędko na wojnę zanosić się miało, bo w takim razie potrzebnem jest obałamucenie mieszkańców zachodnich gubernij łaskami i dobrodziejstwami. Mówią tu nawet o amnestji w daleko szerszych niż dotąd rozmiarach. Jakoby jej wymagali Thiers i Bismark. Śmiesznem jest zestawienie tych dwóch nazwisk, a jednak tak mówią. Thiers, rzecz prosta, chciałby się pozbyć emigrantów polskich. Bismark zaś widzi w emigrantach potężną siłe stowarzyszenia międzynarodowego. Bądź co bądź, ale mówią jako o rzeczy pewnej, że Francja i Prusy życzą sobie, ażeby nasi emigranci wrócili prędzej do kraju. *Dzien. Pozn.*

Agitacje panslawistyczno-moskiewske.

△ **Bukareszt,** 11. listopada. (*Kor. Dz. Pols.*) Za szczególne zadanie położyłem sobie, zaznajamiać publiczność polską za pośrednictwem waszego dziennika ze sprawami Wschodu w ogóle, a pojedynczemi tegoż częściami w szczególności; główną atoli uwagę zwracam na roboty moskiewsko-panslawistycznej propagandy, o ile tylko takowe izolowanym badaniom jednego człowieka mogą być przystępnemi, tyle razy dzielę się z wami wynikiem tychże.

Do wiadomych powszechnie szczegółów wypadków w okręgu Ogulińskim, mogę wam dziś podać niektóre wcale dotąd nieznane, za których prawdziwość przyjmuję na siebie tem spokojniej wszelką odpowiedzialność, ile że mam je z źródła, które w tego rodzaju sprawach nigdy mię jeszcze nie zawiodło. Jest temu kilka tygodni, jak tutejsza filia pan-moskiewskiej propagandy została w Zagrzebiu zawiadomioną, by sama jako też jej koleżanki włącznie z centralną ajencją w Konstantynopolu, albo zaprzestały chwilowo dalszych robót w granicach monarchii austro-wegierskiej, albo działały odtąd z jak największą ostrożnością; albowiem w skutek lekkomyślności członków konspiracji ogulińskiej, takich jak Kwaternik, Fabiani i i. dostały się w ręce władz węgierskich wielce ważne dokumenta, kompromitujące słowiańsko-moskiewską propagandę nietylko w jej stosunku do Kroacji i Pogranicza, *ale i do innych prowincyj państwa Habsburgów.* Dokumenta te zostały wręczone hr. Andrassemu niemal w tej samej chwili, kiedy w Wiedniu dobijano już targu o koronę czeską. — Istnienie moskiewskiej propagandy w austro-węgierskich krajach słowiańskich nie jest a przynajmniej nie powinno być nowością dla wiedeńskich i peszteńskich mężów stanu, z tem wszystkiem pojmanie niezbitych pisemnych dowodów, świadczących o jej rozgałęzieniu i doniosłości nie mogło przyjść bardziej w porę, jak podczas ugodowych rokowań z pp. Riegerem et consortes. Nie śmiem bynajmniej utrzymywać, by treść i cyfry owych dokumentów wpłynęły wyłącznie na zerwanie paktów królewsko-czeskich, lecz że się do tego w znacznej przyczyniły części, to nie podlega żadnej wątpliwości. Skutki i następstwa tych tak mało przewidzianych zmian, jakie zaszły w Przedlitawii, odbiją się wkrótce nietylko w organach moskiewskich, ale i w reszcie prasy słowiańskiej, czego zresztą daje nam już dziś pewien przedsmak *Correspondance Slave* i kroacki *Obzor*.

Z jak niepoczesnemi indywiduami łączą się ajenci moskiewscy, widzimy to nietylko tu i w Bułgarji, ale najświeższy tego dowód mamy np. w ich stosunku z redaktorem dziennika *Hrvatska* Kwaternikiem, który w wilią wypadków skradł swojemu wujowi 15.000 złr. i z niemi umknął, i który w najbliższych nawet miejscowościach swojego działania, jak Rakovica, Dreschnik i Plaschki nie miał żadnego miru.

Jeśli stosunkowo bardziej oświecona południowa słowiańszczyzna; jeśli Czechy i galicyjscy russcy lgną tak chętnie na lep carski, o ileż stokroć więcej przysposobionym gruntem pod zasiewy moskiewskie są ciemne masy ludności Czarnogóry, Bosnii i Hercogowiny. Dziennik *Crnogorac*. wychodzący w Cetinji, pierwsze pismo czarnogórskie, podjął się apostolstwa moskiewskiego panslawizmu w pośród swych ziomków i sąsiadów; a lubo wziął za program tylko: zastępstwo interesów chrześcian na Wschodzie; w artykule jednakże pod napisem: „Turcja a my“ wypowiada otwarcie: „Bracia nasi w Bosnii i Hercogowinie niemogą sami zabrać się ze skutkiem do swego uwolnienia; powstanie ich musi zatem stosować się do ruchów wolnych już Serbów. —“

Wolnym Serbom spieszno tymczasem przejść, jeśli od razu nie pod jarzmo, to początkowo przynajmniej pod pantofel której z w. księżniczek moskiewskich.

Skupczyna uradowana powodzeniami podróży księcia i regenta do Krymu i przywiezionemi ztamtąd orderami „Orła białego“ i „Anny“, pełna najróżowszych nadziei rozchodzi się do zagród domowych. Żalby nam było szczerze kraju i narodu, który dowiódł w krótkim czasie, że umie poczciwie, wytrwale i z pożytkiem pracować, gdyby obałamucony przez teraźniejszych swych kierowników, dla złudnych mrzonek poświęcił całą realną teraźniejszość i przyszłość swoją. A jednakże zanosi się na to. Ajent serbski w Konstantynopolu, p. Chaistie, otrzymał od swego rządu polecenie iścia ręka w rękę z jenerałem Ignatiewem, i oświadczenia Porcie, że w razie nieprzeprowadzenia reform i niespełnienia życzeń Bośniaków i Hercegowińczyków, trudno będzie wstrzymać Serbów od niesienia pomocy braciom uciśnionym przez Turków!

Trudno zaprzeczyć, że Turcja w ostatnich kilku leciech przeprowadza wposzczególnych swych prowincjach takie reformy, na jakie tylko intelektualny stan mieszkańców bez różnicy wyznania mahometańskiego lub chrześciańskiego pozwala. Czy pp. sławianofile chcieliby wszystkiego od razu? Dobrze. Niechby tam dziecie ginęło sobie od pozostawionego w jego ręku noża lub ognia; — lecz dlaczego nie stawiają tych samych żądań pryncypalnej swej protektorce, — dlaczego zamykają oczy na stosunki w Moskwie?

W. Wezyr daje codziennie dowody swego pojednawczego usposobienia, szczególnie w stosunku do Czarnogóry. Roboty fortyfikacyjne na granicy hercogowińsko czarnogórskiej zostały wstrzymane; oszańcowany obóz w Belje Vedo zwinięty, jako też obozy wojsk regularnych i rezerwy w wilajetach bółgarskim i bośniackim. Redyfów rozpuszczono zupełnie do domów, nizamów zaś rozlokowano w paszaliku prizrenskim i skutarskim. Ludność ma widocznie zaufanie do nowego rządu i ocenia z uznaniem tegoż pokojowe dyspozycje; ostatnia bowiem rekrutacja w Bośnii odbyła się (czego dotąd prawie nigdy nie bywało) w jak największym spokoju i porządku.

Czy zaś owe dyspozycje pokojowe zasługują na pochwałę ze względu na stosunki do północnego sąsiada, o tem godzi się powątpiewać; niepodobna bowiem nie zwrócić uwagi na spieszne uzbrajanie portów i świeżą nominacją k o m a n d i r a c z e r n o m o r s k a w o f l o t a.

KRONIKA.

W teatrze polskim odegrają jutro (17. bm.) na dochód B. Leszczyńskiego, po raz pierwszy 5-aktowy dramat p. t. „Siła przed prawem.“

Bal na korzyść kształcącej się za granicą młodzieży polskiej, odbędzie się w sali Domu narodnego 30. bm. W tym celu utworzył się komitet, któremu przewodniczy Leopold hr. Starzeński, a zastępuje go p. Ulaniecki. Namiestnictwo zezwoliło na odbycie się balu na cel powyższy.

Zgromadzenie subskrybentów dla ukonstytuowania się kasy zaliczkowej, projektowanej przez wydział lwowskiej rady powiatowej, zapowiedziane na wtorek d. 14. bm. odroczone zostało do d. 14. grudnia r. b.

Wypadek cholery, z którym dr. Berger miał temi dniami do czynienia, okazał się na szczęście tylko choleryną.

Wybornie! Czytamy dziś w dotyczącym organie: „Właściciel *Gazety Narodowej* wytacza przed sąd przysięgłych proces przeciw panu Adamowi Miłaszewskiemu i przeciw panu Henrykowi Rewakowiczowi. Przed sądem przysięgłych dopiero okaże się, jakich środków używał p. Miłaszewski, aby ująć sobie *Gazetę Narod.*, i że korespondent *Czasu* wcale nie jest współpracownikiem *Gazety Narodowej* i nie mówił nawet o treści swej korespondencji z właścicielem *Gazety Narodowej.*“ — A nie zapomnij pan o terminie, jak to uczyniłeś r. z.

Cholera. Od 13. sierpnia do 10. września rb. istniala cholera w 55 miejscowościach gubernii suwałkiej, gdzie do pozostałych 246 chorych przybyło 1594, z których wyzdrowiało 1209, umarło 521, a pozostało 110 chorych. W guberni łomżeckiej zachorowało w 7 miejscowościach 454 osób, z których i z pozostałych 13 chorych wyzdrowiało 275, umarło 147, a pozostało 45 chorych. W guberni kaliskiej zachorowało w Koninu 50 osób, z których wyzdrowiało 29, a umarło 21. W Piotrkowskiej gubernii pojawiła się cholera w Częstochowie, gdzie 13 osób zachorowało, 2 wyzdrowiało, 10 umarło, a jedna pozostała chorą.

(L.) **Tarnów,** 14. listopada. (*Kor. Dz. Polsk.*) Zarząd tutejszego oddziału Tow. pedagogicznego urządził w mieście naszem za staraniem swego prezesa, B. Trzaskowskiego, na cały przeciąg tej zimy, szereg odczytów publicznych z dziedziny pedagogii, literatury polskiej, historji, estetyki i nauk przyrodniczych — za wstępem płatnym. Ich program na miesiąc bieżący przypadły jest następujący: 5. listopada. O wychowaniu kobiet, p. Trzaskowski. 10. listop. O rewolucji francuskiej, część I. prof. Vimpeller. 12. listop. O kawie, herbacie i czekoladzie, prof. Boberski. 16. list. O stanowisku Mickiewicza w literaturze polskiej, cz. I. prof. Gąsiorowski. 19. listop. O sztuce i jej gienetycznym rozwoju, prof. Czerny-Szwarcemberg. 23. listop O słońcu, prof. Rudnicki. 26. listop. O rewolucji franc. część II. prof. Vimpeller. 30. listop. O panowaniu Stanisława Augusta, prof. Martusiewicz.

Wdzięczni jesteśmy p. dyrektorowi Trz. za jego inicjatywę, a pp. profesorom za łaskawy udział w pomienionych pracach, mających na celu szerzenie oświaty i pomnożenie skromnego funduszu Towarzystwu pedagogicznemu, wdzięczni tem więcej, że rozprawami swemi przyczynią się przecież do obudzenia życia umysłowego w Tarnowie, który zamiast innym na tem polu przodować, przeciwnie wielu mniejszym od siebie miasteczkom galicyjskim wyprzedzić się pozwolił. Z zapowiedzianych i plakatami ogłoszonych odczytów odbyły się w sali Tow. muzycznego dotychczas trzy, mianowicie pp. Trzaskowskiego, Vimpellera i Boberskiego. Pierwszy wywiązał się ze swego zadania znakomicie, to też bardzo licznie zgromadzona publiczność rzęsistymi oklaskami podziękowała prelegentowi za jego wykład. Następny odczyt p. Vimpellera powodzeniem swojem nie wyrównał pierwszemu. Nie mamy zamiaru wdawać się w krytyczne ocenienie treści jego rozprawy, gdyż mowca dał nam dopiero tylko wstęp do rewolucji francuskiej, stanąwszy na zwołaniu stanów. Ośmielę się uczynić to z końcem całego odczytu o rewolucji francuskiej, dzisiaj uczynię tylko kilka uwag ogólnych, których uwzględnienia na przyszłość pragnąłbym. Wykład pana V. był zanadto monotonny, przedstawienie rzeczy dość jałowe, określenie stosunków ówczesnych bezbarwne, a nadewszystko język w ustępach ustnie opowiadanych, rażący ucho dobrego Polaka, już to nieswojskimi zwrotami i giermanizmami, już nawet błędami gramatykalnymi. Natomiast części z rękopisu czytane były pisane językiem wcale poprawnym. Nie mam tu bynajmniej na celu podnosić jedynie ujemne strony odczytu, lecz tylko, aby zwrócić uwagę prelegenta, że jeżeli kto, to właśnie nauczycielstwo najbaczniej strzedz powinno czystości języka ojczystego. Trzeci z rzędu odczyt p. Boberskiego zwabił przeważnie płeć piękną. Nasze panie niechętnie patrzą na wkraczających w ich zakres działania; a jeżeli przez grzeczność na to ustępstwo zezwolą, pra-

---

Do oczyszczenia powierzchni ciała, używamy kąpieli z dodatkiem silnie alkalicznego mydła, słabych ługów, lub podchloranów; po kąpieli wyciera się całe ciało octem, do którego się dodaje nieco olejku eterycznego.

Nienależy też zapominać o dezinfekcji jamy nosowej i ust, gdyż na tej drodze najczęściej rozchodzą się zarazki; w tym celu polecają płókania i wciąganie w nos lekkiego roztworu kameleonu mineralnego.

Gangrena i sposoczenie ran u indywiduów wyniszczonych i w przepełnionych szpitalach, powstrzymuje się przez pędzlowanie roztworem chlorku cynku, fenylanu, sody, saletrzanu i srebra w glicerynie, również dobrze działa proszek z węgla drzewnego.

Bielizna wszelkiego rodzaju, s u k n i e o c z y s z c z a j ą się najpewniej i najtaniej przez wystawienie na działanie ciepła od 80° — 100 Cels.; tkaniny roślinne, niefarbowane znoszą traktowanie podchloranami; do dezinfekcji tkanin i materyj organicznych, można użyć kreozotu, soli miedzianych i olejków eterycznych. Naczynia wymywa się ługiem, podchloronem sody albo też fenylanem sody i chlorkiem cynku.

Nareszcie dezinfekcja w y c h o d k ó w, ś m i e t n i k ó w, k a n a ł ó w wszelkiego rodzaju, wymaga następnych działań, skrapia się lub rozlewa roczyn siarczanu żelaza, po 2 lub 3 dniach wlewa się chlorek wapienia, a potem fenylan wapienia. Każde z tych działań p o j e d y ń c z o w z i ę t e n i e w y s t a r c z a, r a z e m zaś zapewniają zupełne b e z p i e c z e ń s t w o.

Zamiast siarczanu żelaza i chlorku wapienia, można użyć odpowiedniej ilości kameleonu mineralnego, po 2 lub 3 dniach dodaje się fenylanu wapna, gdzie można dostać po aptekach. Jednocześnie w miejscach przyległych oczyszcza się powietrze zapomocą k w a s u s a l e t r z a n e g o.

Wyżej podana metoda dezinfekcji czyli metoda ubezwoniająca, może być użytą w szpitalach i innych niebezpiecznych miejscach; byłoby zaś do życzenia, aby c a ł e m i a s t o, u l i c e, p l a c e, p o d w ó r z a, a przedewszystkiem kanały w ten sposób oczyszczane być mogły, a najbardziej część tak zwana u n a s Z a r w a n i c a...

gną się zaraz przekonać, o ile ów śmiałek trafnem zrozumieniem rzeczy zasługuje na głos w ich sprawach. Jestem w stanie zapewnić, że tym razem p. B. wyszedł zupełnie zwycięsko. Może chyba trochę nienaturalności w głosie, — może zresztą mniej smaczny przy czekoladzie, ale co przy kawie i herbacie — wyborny.

Kronika warszawska. Niedawno w tutejszym sądzie kryminalnym roztrząsano sprawę, która świadczy w smutny sposób o niskim stopniu oświaty wiejskiej ludności i dowodzi, że religia bez oświaty wyradza tylko dzikie przesądy. Przedstawiamy tu całą sprawę w streszczeniu. W gminie Wierzchy 23. marca rb. w nocy zniszczono dwie kapliczki i krzyż, przy drogach stojące, mianowicie potłuczono szyby i zdarto cztery obrazy Matki Boskiej, oraz wizerunek Chrystusa. Tej samej nocy dokonano jeszcze kradzieży miodu z uli. Straż ziemska, poszukując sprawców obu przestępstw, wykryła przy rewizji u Walczaka stangreta, Stasiaka, fornala, i Dębowskiego, rataja, zabrane z kapliczek przedmioty. Stawieni przed sądem, oskarżeni o świętokradztwo powyżej wymienieni włościanie, złożyli następujące tłómaczenie:

Owczarze okoliczni, Wojciechowski i Szczeciński, rozszerzać mieli między ludem zabobony różnego rodzaju. Pod wpływem ich zgubnych namów, Walczak zmówił się ze Stasiakiem i Dębowskim, sprowadził ich obu do karczmy, gdzie wspólnie raczyli się wódką, następnie zaś podchmieleni postanowili iść na rozstajne drogi pod figurę, wywołać djabła, któryby im do dobrego chowu koni i odkrycia tajemnic szczęśliwego życia dopomógł. W tym celu trzykrotnie tłukąc świętości, głośno wyrzekali się Pana Boga, Matki Boskiej i Świętych, podczas czego, wedle przyrzeczenia owczarzy, miał im się pokazać ogień, mieli usłyszeć trzaskanie z bicza i powóz z djabłem, ciągniony przez 4 ogniste rumaki, zajechać miał z hałasem.

Gdy czarownicy w chwili zrywania wizerunku Chrystusa z krzyża, usłyszeli tylko jakiś szum złowrogi w pobliskim lesie, przestraszeni uciekli, a zatrzymawszy się dopiero w obrębie wioski, uznali za stosowne rozbić ule, stojące w ogrodzie jednego z gospodarzy i spożyć znajdujący się w nich miód.

Nie na tej tylko wyprawie nocnej ograniczyły się fatalne następstwa zabobonów, wszczepionych w nieświadome dusze Walczaka, Stasiaka i Dębowskiego. Półzwierzęca ich natura, wyzwolona z pod wpływu jakiegobądź kierownictwa moralnego, pozostawiona na łup ślepym namiętnościom, łacno skierowała się na drogę czynów zbrodniczych. Pod tym względem Walczak okazał się najgorliwszym wyznawcą nauk swych tajemniczych mistrzów.

Sam wyznaje, że Wojciechowski radził mu kłaść wióry z krzyża pod żłoby koni, tłuc figury, wyrzekać się wiary, komunikując się wyjąć z ust komunikat i schować do skrzynki, skutkiem czego miał bez nauki doskonale grać na skrzypcach. Tych samych rad udzielał mu i Szczeciński, u którego widział rękę trupa, oraz inne do guseł używne przedmioty.

Nadto, gdy w jesieni zr. Walczak żalił się przed Wojciehowskim na żonę ten ostatni poradził mu otruć ją glejtą, której u każdego stolarza dostać może. Podsądny usłuchał namowy, i wsypał pewną ilość glejty do kaszy, którą żona zjadła. Ale gdy skutkiem tego dostała wieczorem boleści, podsądnego zdjął żal i wspólnie z kumoszkami zaczął ratować chorę, dając jej mleka, maślanki i wódki. Po tych staraniach żona Walczaka przyszła do zdrowia.

Nie wstrzymało to jednak Walczaka od dalszych praktyk. Tej samej glejty, co mu służyć miała do pozbycia się żony, udzielił niejakiemu Cieślakowi, dla wyprawienia na tamten świat gospodyni księdza proboszcza. Dębowski chciał nią truć mamkę we dworze, z którą się pokłócił.

Opowiadał jeszcze Walczak, że Wojciechowski mówił mu o igłach, które, jak się wyraził, posiada „dla szycia ubrania umarłym.“ Twierdził, że chcąc kogoś nieszczęśliwym uczynić, wyrywa mu się 9 włosów z głowy, nawleka w te igły i przeciąga przez oko parszywej żaby, skutkiem czego tamten zaraz ślepnie. Oprócz tego Szczeciński miał znów opisywać Walczakowi, jak się truje złych ludzi, których się pozbyć pragnie, i dał mu białą pecynkę — podobno arszenik.

Rozszerzając się nad doniosłością wpływu, jaki w widokach osobistych owczarze wywierają na odłogiem leżące umysły, domagał się obrońca uwolnienia podsądnych od kary za lekceważenie religii; a co do zamierzonego otrucia i kradzieży miodu, wnosił o poczytanie im za karę, aresztu wysiedzianego podczas śledztwa.

Urząd publiczny, reprezentowany przez podprokuratora Piątkowskiego, przywodził: że wprawdzie podsądni zawinili głównie z braku pojęć religijnych i dla tego wiele im wybaczyć trzeba; ale przecież zawinili, bo będąc chrześcianami, z pewną od dzieciństwa nauką i praktyką religijną, śród ludzi i praw zabobonami gardzących, wiedząc że nie godzi się tego robić, co potajemnie robili, dokonali czynów przestępnych, w których świadomość złego i chęć przestępstwa jawnie się uwydatniły.

W rozbiorze zaś faktów sprawy prokurator uznawał: że Wojciechowski i Szczeciński są silnie podejrzani o uwodzenie niedołężnych i łatwowiernych prostaków; że Walczak jest stanowczo przekonanym o takąż winę, a nadto o zamierzenie zabójstwa cofnięte z własnej jego woli; że Walczak, Stasiak i Dębowski są przekonani o lekceważenie religii i uszkodzenie cudzej własności; że co do winy Cieślaka i Dębowskiego w zamierzonem otruciu, śledztwo nie przedstawia dostatecznych dowodów.

Na tych zasadach i z mocy powołanych przepisów prawa, prokurator wnosił: aby sąd Andrzeja Walczaka za zabobonne oszukaństwo, przedsięwzięte zabójstwo, lekceważenie religii i uszkodzenie cudzej własności, na zamknięcie w domu poprawy przez rok jeden z oddaniem następnie pod roczny dozór policyjny i pokutę kościelną; — Józefa Stasiaka i Tomasza Dębowskiego, za lekceważenie religii i uszkodzenie cudzej własności, na areszt po trzy miesiące skazał; zaś Szymona Wojciechowskiego i Antoniego Szczecińskiego w zarzucie zabobonnego oszukaństwa tymczasowo, a Dębowskiego i Cieślaka — w zarzucie przedsięwzięcia zabójstwa zupełnie od kary uwolnił.

Sąd kryminalny wydał wyrok w całości z wnioskiem powyższym zgodny.

W ostatnim numerze *Kłosów* tak pod względem wykonania jak i pod względem myśli zwracają uwagę dwie ilustracje Franciszka Kostrzewskiego, zatytułowane: „Z życia prywatnych nauczycieli“ (a wy możecie powiedzieć: — i ludowych). Jeden obrazek przedstawia młodzieńca uczącego się gorliwie w ciasnej izdebce na poddaszu, matka siedząca na łóżku modli się, aby jej synowi poszczęściło się. U spodu znajduje się napis: „w nadziei lepszej przyszłości.“ Na drugim obrazku wywiędły starzec w wytartem odzieniu z psem wychudzonym zmierza przez pola... może do szkoły — pod pachą niesie książki i parasol. A u spodu znowu napis: „w nadziei lepszej przyszłości.“

Nie dziwcie się więc panowie, których tak mało obchodzą nauka i jej krzewiciele, że lud jest ciemny i przesądny, jak to wykazała powyższa sprawa.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z d. 15 listopada. Edykta: Sąd obwodowy w Przemyślu zawiadamia Petronelę Jakubowską że w sprawie tejże z Ludwikiem Jakubowskim o uchylenie obowiązku płacenia alimentów, ustanowiony został dla niej kurator w osobie dr. Dworskiego. Licytacje: W sądzie krajowym we Lwowie d. 12. grudnia realność l. 128 m. cena wywołania 18.000 złr W krakowskim sądzie krajow. d. 15. stycznia, 15. lutego i 14. marca 1872 r. dobra Mietniowa w pow. Wielickim; cena wywołania 29607 złr. W sądzie obwodowym w Przemyślu d. 11. grudnia dobra Łobozew w obwodzie Sanockim; cena wywołania 36.694 złr. W Tarnowskiej powiatowej dyrekcji skarbowej d 1. grudnia w celu wydzierżawienia poboru podatku konsumcyjnego od mięsa. Obwieszczenie: Z dniem 16. b. m. wszedł w życie urząd pocztowy w Sokołowie pod Stryjem.

Nadesłane. Czytając wczoraj kronikę *Gazety Narodowej* byłem w mniemaniu, że znajduję się na targowicy Krakowskiej w pobliżu uliczki Smoczej. Wrzask przekupniów zagłuszał mnie. Słyszałem szczególnie jednę krzyczącą w niebogłosy, że w naszej Radzie miejskiej nie ma to, jak mieć samych przyjaciół, kuzynów i krewnych, i że w tem szczęśliwem położeniu jest między innymi p. Jan Borkowski, przedsiębiorca robót konnych dla miasta, albowiem już jego ojciec nieboszczyk miał to przedsiębiorstwo i zrobił na niem niesłychany majątek, a dziś syn jego podał do Rady miejskiej prośbę o podwyższenie wynagrodzenia dziennego od 1 pary koni o 40 ct., i krewni jego, przyjaciele i kuzyni przesadzili już w wydziale miejskim dotyczącą uchwałę, a na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwała ta ma być zatwierdzoną! Gwałtu! Gwałtu!

Na taki krzyk i hałas stuliłem uszy, i dopiero w domu zorjentowałem się, że to wszystko słowo w słowo pisze właściciel i redaktor naczelny *Gaz. Nar.* p. Jan Dobrzański, który przy ostatnich wyborach do naszej Rady miejskiej zasiadał w najściślejszym komitecie przedwyborczym, i nietylko układał sam listę kandydatów do Rady, ale na zgromadzeniu wyborczem sam jeden gardłował za nią, a następnie głosował na nią, dozorując ściśle, aby nikt się nie ważył głosować na inną listę kandydatów, ba nawet wydzierał ludziom z rąk karty nie-komitetowe: równocześnie zaś w szanownym swoim organie stawał w żarliwej obronie kilku indywiduów, których obywatelstwo chciało wyforować z reprezentacji miejskiej.

Skład Rady dzisiejszej jest tedy taki, jakiego sobie sam p. Dobrzański gorąco życzył, i do wyboru którego sam rękę przyłożył, znając doskonale wszystkich ludzi, na których sumiennie głosował. Szanowny p. redaktor traci tedy prawo hańbienia teraz tych samych ludzi, zwłaszcza jeżeli bez żadnej znajomości przedmiotu i gospodarstwa miejskiego, powodując się jedynie ślepą namiętnością, zarzuca im parcjalność, nepotyzm, powodowanie się względami przyjaźni, kuzynowstwa i pokrewieństwa.

Będąc dokładnie obzajomionym z rzeczą, pozwolę sobie objaśnić zacietrzewionego trybuna gminy, że ojciec Jana, Jędrzej Borkowski, jako majętny człowiek mimo nadzwyczajnej gospodarności swojej po 10 latach przedsiębiorstwa miejskiego, umierając zostawił tylko długi, które trzeba było dotychczas spłacać, a zatem nic na gminie nie zarobił, i niegodziwością jest, poruszać dziś kości jego z grobu dla czczej gadaniny gazeciarskiej. Po jego śmierci do r. 1865 gmina miała z przedsiębiorcą do czynienia, który nie zadowalał jej potrzeb. Mieliśmy nieustanne z nim kłopoty, i musieliśmy się posiłkować we własnym zarządzie, co kosztowało w dwójnasób. W r. 1865 poruczyła Rada przedsiębiorstwo wywozu śmieci i stójek pożarnych najniższą cenę żądającemu p. Janowi Borkowskiemu, i przekonała się po trzech latach, że na jego robotę można liczyć.

Gdy tedy w r. 1868 nadszedł nowy termin, rada nie widząc żadnych współubiegających się, którzyby posiadali gwarancję niezawodności, i nie narażali miasta w razie niedotrzymania kontraktu na straty, czując przytem potrzebę naglącą uwolnienia się od kosztownych robót ciągłych we własnym zarządzie, zawarła z rzeczonym Borkowskim umowę na utrzymywanie stałe przeszło 30 par koni do dyspozycji miasta (w celu wywozu śmiecia, błota, skrapiania ulic, zwózki kamienia, drzewa, szutru, stójek pożarnych itp.) z obowiązkiem, aby w razie pożaru cały ten kontyngens koni bezpłatnie o każdej porze dnia lub nocy był w pogotowiu zarazem do służby pożarnej.

Cenę jednej pary koni umówiono na 2.50 dziennie, a kontrakt zawarto dla tego na lat 6, ponieważ przedsiębiorca był obowiązany sprawić oprócz koni doborowych, nowy tabor wozów skrzyniowych i roboczych, tudzież specjalną uprząż pożarną do szybkiego zaprzęgu, na co wszystko wydał z góry kapitał około 12.000 gld., a taki kapitał nie mógł się mu wrócić w krótkim czasie przy równoczesnem bardzo wielkiem zużywaniu się tych przedmiotów i przy stosunkowo niskiej zapłacie. Nie było tedy żadnego nepotyzmu.

Jeżeli dziś p. Borkowski prosi o podwyższenie tej zapłaty a 40 ct. na parze, to zniewalają go strat doznane. Pasza i robotnik podrożała o 25%, lokale na magazyny również. Jak zaś w 3 letnim przeciągu czasu zużył mu się cały materjał roboczy, to proszę się przekonać, bo to nie są żarty harować dzień w dzień, nawet w niedziele i święta w razie potrzeby.

Jeżeli zaś Wydział i Rada miejska przystaje na prośbę podwyższenia, to kieruje się tylko tymi względami, że rachunki z ubiegłych 3 lat w dziale tej robocizny z powodu usunięcia robót własnozarządowych wykazują *oszczędność dla kasy miejskiej*— powtóre magistrat jako władza wykonawcza bardzo jest zadowoloną z rezultatów roboty, podobnież straż ogniowa; a z drugiej strony wynagrodzenie dzienne 2.90 jest całkiem słuszne w chwili, kiedy para koni dobrych zarabiła dziś dziennie 4—5 gld. w przecięciu, a pedantyczne powoływanie się na kontrakt pierwotny mogłoby narazić miasto na ewentualność, że trzebaby znowu znaczny dział robocizny ciągłej wziąć we własny zarząd, który, jak liczne przykłady przekonują, zawsze nas okrutnie kosztował, osobliwie wtedy, kiedy przedsiębiorcy miejscy bankrutowali, co, jak powszechnie wiadomo, dość regularnie się dotąd zdarzało.

Nie pokrewieństwo tedy, ani przyjaźń, ani inne brudne względy nie powodują radnymi, zasiadającymi w wydziale miejskim, ale wzgląd na racjonalne gospodarstwo w mieście. Pan Dobrzański może sobie być odmiennego widzimisię, ale *kto jada — raki: myśli że każdy taki.* — Jeden z Radnych na którego także sumiennie głosował p. Dobrzański.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wykaz miesięczny c. k. uprz. gal. Zakładu kredytowego włościańskiego z dniem 31. października 1871. —

Aktywa: Stan w kasie centraln.	133046	złr.	24 ct.
„ w kasach powiat.	68769	„	50 „
Udzielone pożyczki	3556003	„	01 „
Saldo rachunków bieżących	786137	„	42 „
Suma	4543956	złr.	17 ct.
Passywa: Spłacone pożyczki w r. 1871	180733	złr.	42 ct.
Udziały	362354	„	50 „
Wpisowe w r. 1871	5116	„	50 „
Asygnaty kasowe w obiegu	482950	„	50 „
Listy zastawne „	3499000	„	50 „
Zalegające odsetki i dywidendy	13802	„	25 „
Suma	4543956	złr.	17. ct.

Oświęcim, d. 15. listopada. (*Kor. Dz. Polsk. od ajencji Banku galic. dla handlu i przem.*) Na dzisiejszym targu było wołów 1400, przeważnie z Besarabii. Ceny niższe znacznie od zeszłotygodniowych; płacono bowiem za cetnar wagi wied. loco Wiedeń do 33.50 złr. Być może, że jutro jeszcze coś się sprzeda. Przywieziono też z Besarabii kilkadziesiąt nieponiów, żądają za parę 80 złr. Zatelegrafowała ajencja po kupców do Prus. W Berlinie ceny nierogacizny na ostatnim targu zasłabły, — wołów przeciwnie podniosły się.

Oświęcim 15. listopada. (*Kor. Dzien. Polsk.*) Na dzisiejszy targ dowieziono 1359 wołów, 400 do 550 ft. sztuka. Płacono za cetnar 31.50—33 złr. Pozostało niesprzedanych 600. *Woliński.*

Gdańsk, 11. listopada. (*Sprawozdanie tygodniowe*) W pierwszych dniach mieliśmy powietrze zmienne i po większej części wilgotne, jednak w końcu tygodnia pogoda się ustaliła. Wiatr zachodni. —

W Anglji tranzakcje zbożowe bardzo spokojne, najlepsze gatunki pszenicy krajowej osiągały zaledwo ceny zeszłotygodniowe, towar zaś podrzędny był nawet nieco tańszy. Pszenica importowana trudny miała odbyt przy chwiejnych nieco cenach i jedynie towar moskiewski, jako tańszy, chętniejszych znajdował odbiorców.

Ładunki płynące mało były żądane. Mąka tańsza.

Jęczmień bez zmiany; ceny grochu utrzymały się.

Francja otrzymała bardzo znaczne dowozy z Ameryki, Czarnego i Azowskiego morza; ceny przeto chwiejne, a lubo obniżenie nie jest dotąd znaczne, to przecież słabnąca tendencja coraz wybitniejsza i chęć do kupna coraz mniejsza. — Żyto, jęczmień i owies dobry mają odbyt po cenach zeszłotygodniowych.

W Belgji i Hollandji targi zbożowe nie czynne.

Nad Renem ceny pszenicy i żyta miały wybitną słabnącą tendencją; w Berlinie zaś przy dziennych fluktuacjach w ogóle się utrzymały.

Na naszym placu, pomimo bardzo małych dowozów sprzedaż pszenicy w ogóle była trudna i tylko wyborowe gatunki nieco chętniejszych znajdowały kupców, towar średni pstry, nawet po zniżonych cenach był zaniedbany. — Żyty świeże dla potrzeb konsumcji znajdowało kupców po cenach zeszłotygodniowych; stary towar zaniedbany. Jęczmień, szczególniej czterorzędny żądany.

Groch tańszy.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton. 1.700, żyta ton. 530.

Płacono za 2000 funtów wagi celnej czyli jednę ton

	wag. hol.	Tal. srb.	do	Tal. srb.
Pszenicy białej	128—134.	82.—	„	84.—
Pszenicy wysoko pstrej i szklistej	129—134.	81.—	„	83.—
Pszen. jasno pstrej	127—131.	79.—	„	80.15
„ pstrej	123—130.	76.—	„	78.15
„ starej	000—000.	—.—	„	—.—
Żyta polskiego starego	120—123.	50.—	„	52.—
„ śwież. krajowego	120—124.	52.20	„	54.—
Jęczmienia czterorzędn.	105—110.	47.—	„	50.15
„ dwurzędnego	108—113.	49.—	„	52.—
Grochu pięknego białego		51.—	„	54.—
Grochu świeżego		—.—	„	—.—
Rzepaku		—.—	„	—.—

Aleksander Makowski i Sp.

Z Wiednia.

Wiener Ztg. ogłasza następujące pismo odręczne:

Kochany hrabio Andrassy! Mianuję Pana ministrem domu mojego, jako też ministrem spraw zagranicznych i oraz prezesem dla prezydjum w radzie ministerstwa wspólnego.

Także peszteński dziennik urzędowy ogłasza pismo królewskie, mianujące Lonyaya ministrem-prezydentem węgierskim. Zarazem zatwierdzeni są na swych posadach wszyscy inni ministrowie węgierscy. W odręcznem piśmie króla węgierskiego i cesarza z powodu uwolnienia hr. Andrassy'ego z posady ministra-prezydenta węgierskiego, wyrażone jest podziękowanie za znakomite usługi, które wyświadczył monarsze, Węgrom i monarchii.

Przedwczoraj (d. 14.) dopiero, jak donosi *Presse*, o godzinie 11ej rano najpierw Andrassy pod asystencją Kuhna, adjutanta cesarskiego Bellegarda i hofrata barona Hammera, a następnie Lonyay, pod asystencją ministra przybocznego, Wenkheima, Bellegarda i hofrata Bartosza złożyli przysięgę urzędową na ręce cesarza.

Kością niezgody czyli nieporozumienia między p. Kellerspergiem a p. Andrassym ma być Galicja. Rozchodzi się o wymiar koncesyj dla kraju naszego. Z sporu tego korzystają dzienniki, aby uderzać na przedmiot sporu, na Galicję. Nielitościwie też szarpią i biją kraj nasz biedny. *Nowy Fremdenblatt* chłoszcze Galicję ze stanowiska polityki zagranicznej, ze względu na obawę wojny z Moskwą: *Nowa Presse* ze stanowiska polityki wewnętrznej; a ultramontański *Volksfreund* połączył jedno i drugie. Organ arcybiskupa Rauschera boi się, aby Polacy otrzymawszy koncesję nie domagali się przywrócenia Polski, i aby nie uciskali Rusinów. *Nowa Presse* w gniewie swoim woła, iż Galicja ma do wyboru między konstytucją grudniową a absolutyzmem... Artykuł ten nawet w łamach tego pisma grzeszy taką przesadą, iż niemal widać rękę, która prowadziła pióro przy pisaniu artykułu, obliczonego na odstraszenie pana Andrassego.

Jednak tylko stronniczość zamilczeć może, że *Nowa Presse*, *Fremdenblatt* i *Rauscherowski Volksfreund* reprezentują jedynie skrajne kliki, usunięte dzisiaj z widowni politycznej, a dzienniki wpływowe, jak *Tagblatt*, *Stara Presse*, *Tages Presse* witają radośnie zapatrywania Andrassego, dodając tylko warunek, że wraz z ugodą z Polakami muszą wejść w życie dla innych krajów Przedlitawji — wybory bezpośrednie, wybory do Rady państwa.

Politik z 11. b. m. pisze: „Polacy służyli nietylko Francuzom, ale i Turkom i Madjarom; dlaczegożby dziś nie mieli popróbować z samymi Turkami i Madjarami, kiedy stracili względy u Francuzów.“

Pogłoska, jakoby Lonyay zamyślał wciągnąć w gabinet swój członków lewicy, szczególnie Ghiczego i Tissę, okazała się mylną; potwierdziło się zaś, że się z nimi znosił, z czego w razie pomyślnym wynikłyby zapewne stosunki mniej naprężone między prawicą i częścią umiarkowaną lewicy. Skład gabinetu węgierskiego żadnej nie dozna więc zmiany, a podanie się członków jego do dymisji ma tylko polegać na prawdziwie z węgierska skrupulatnem tłumaczeniu jednego ustępu konstytucji (§ 11. i 12. art. III. z r. 1848 i §. 1. art. VIII. z r. 1868) stanowiącego, że prezydenta ministrów cesarz mianuje bezpośrednio, wszystkich innych na wniosek prezydenta. Zatwierdzeniem ich na wniosek Lonyaya stało się zadosyć ich sumieniu konstytucyjnemu.

Tagblatt dowiaduje się, że p. Nowikow, poseł moskiewski w Wiedniu, w tych dniach udaje się do Petersburga nie dla złożenia tam swego sprawozdania, ale aby nie powrócić na dotychczasowe swe stanowisko. Jako następcę jego wymieniają jenerała Ignatiewa. Ta zmiana osób ma wielkie polityczne znaczenie.

Magyar Ujsag ogłasza drugi list Koszuta w sprawie Czechów. Według tegoż nie Andrassy powinien był się wmięszać w tę sprawę, lecz parlament węgierski a to na korzyść Czechów. Aby zaś ubezwładnić złe następstwa podobnego kroku (rozpasanie pansławianizmu?) należało zaspokoić życzenia Chorwacji i wszelkich narodowości, przedewszystkiem zaś zaprowadzić unję osobistą. „Do djabła delegacje, woła on, nie wartają one fenika!“ Dziwna konsekwencja. Węgry powinny tak z dala się trzymać od drugiej połowy, iż im aż unii osobistej doradza ci-devant „pierwszy syn ojczyzny“; tymczasem nie dosyć, że się Andrassy ponfnie zajął sprawami przedlitawskiemi, powinna to była uczynić (jakiem prawem?) sama reprezentacja Węgier; okazać w ten sposób najwybitniejszą łączność obu połów monarchii. Zadosyćuczynienie zaś zachciankom pansławizmu, aby uniknąć następstw usamowolnienia Czechów jest to rzucić się w morze aby ujść powodzi.

Lwów, *z Izby handlowej* d. 15. listopada.	płacą
I. Akcje za sztukę.	
Kolej gal. Kar.-Ludw.	258 50
„ Lwow.-Czern	170 25
B hip. gal. z wpł. 50%	122 —
Banku kraj. z wpł. 40%	— —
II. Listy zastaw. za 100 zł.	
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	73 50
Banku hipot. gal. 6%	88 80
Gal. zakład kred. włośc.	90 50
III. Obligi za 100 złr.	
Indemnizacyjne galicyj.	76 10
Poż. gł. z r. 1866 po 7%	— —
IV. Monety.	
Duk. holend.	5 54
Dukat cesarski	5 56
Napoleondor	9 28
Pół imperjał rosyjski	9 45
Rubel rosyjski srebrny	1 84
Rubel rosyjski papier.	1 60
Pruskie bilety kasowe	1 75
Srebro	116 —
Wiedeń 14. listop.	
5% zjed. dług pań. ban.	57 65
5% „ „ sreb.	67 50
„ Obl. ind. niż. Austr.	95 —
„ „ „ czeskie	98 —
„ „ „ węgiersk.	79 75
„ „ „ galicyj.	75 50
„ „ „ bukowiń.	73 75
„ „ „ siedmiog	75 25
Pożycz. głodowa galic.	— —
% węg. poż. kol. (po 300 fr.) 120 złr	109 60

Listy zastawne.	płaca
5% Banku nar. los.	— —
4 „ galicyjskie	73 —
5 „ „	83 —
6 „ gal. zakł. kred. wł.	90 50
5 „ węgierskie losow.	88 50
5 „ zakł. kred. austr	104 25
5 „ zakładu kred. austr. spłacal. w 33 lat.	86 25
5% Domin. pań. 120 zł.	121 —
Pożyczki loteryjne.	
Losy pożycz. z r. 1839	289 —
„ „ 1854	91 75
„ „ 1860	99 60
„ „ 1864	138 25
„ Comorente	24 50
„ Kredytowe	184 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	97 —
„ księcia Salm	42 50
„ księcia Palfy	28 —
„ ks. Klary	36 —
„ hr. St. Genois	31 50
„ miasta Budy	32 —
„ ks. Windischg.	25 —
„ hr. Waldstein	22 —
„ hr. Keglevich	14 —
„ Rudolfa	14 50
Akcje bank. i przemysł.	
Banku narod. austr.	790 —
Zakładu kredytowego	307 20
Żeglugi par. na Dunaju	575 —
Kolei półn. Ferdynanda	21 22
„ rządowej fr. a.	395 —
„ zachodn. c. El.	248 —

	płaca
Kolei Pardubickiej	180
„ południowej	200 30
„ Galicyjskiej	259 25
„ Czerniowieckiej	169 75
„ węg. półn. wsch.	163 75
ks. Rudolfa 200 zł. wa.	161 75
Akcje kol. Alf. fiumań.	185 50
„ „ Kosz.-Bogum.	191 —
„ „ Siedmiogrodz.	174 50
„ „ Cisańskiej	248 50
„ „ wschod. węg.	120 50
„ „ austr.-północ. wschodniej	222 —
„ „ Franc.-Józefa	210 75
Akcje banku anglo-aust.	261 80
„ „ anglo-węg	97 —
„ Zakł. kred. węg.	128 75
„ bank. franko-aust	122 75
„ „ węgierskiego	98
„ „ kraj. galic. we Lwowie	— —
„ wied. d. obr płod	259 25
„ galic. hipoteczn.	1-2 —
„ austr. związkow.	103 —
„ dla obrot. ogóln.	100 —
„ Tow. han. pł. leś.	32 —
Obligi pierwszeństwa.	
Kol. ces. Elżb. 5% za 100 złr. k. m	— —
„ (sr. pr. 100 złr. w. a.	95 50
(Emis. 1862) „	93 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	136 25
„ „ Emis 1867 fr.	133 75
Kolei połnd. St. 500 fr	110 75
„ Bony 1870-1874 6%	229 50
Kol. pół. C. F. 100 zł. mk.	90 —

	płacą
K. pół. C. F za 100 zł. wa.	86 50
„ „ w sreb. 5% wa.	105 30
Kol. zachod. Czesk. za 100 zł. wa. sr. 100 zł wa	93 40
Kolei połnd.-pół. niem. — 5% za 100 złr.	— —
— — w srebrze „	96 75
Kol. gal. K. L. 300 zł. wa (w srebrze 5% za 100)	105 —
Kol. gal. K. L. Emis. II.	100 75
Kol. lw.-czer. po 300 zł. (w srebrze 5% za 100)	79 30
„ Emisja 1867.	90 50
Kol. Sied. złr. 200 w. a.	90 —
„ ks. Rudolfa po 300 zł. (w srebrze 5% za 100)	90 75
Kol. pół. czes. po 300 zł (w srebrze 5% za 100)	102 —
Tow. żegl. par. na Dun. za 100 złr. m. k	— —
Austr. Loyd 100 zł. m. k.	100 50
Tow. prags. przem. żel po 300 zlr.	102 50
Waluty. Cesars. korony	— —
„ dukat na wagę	— —
„ „ obrączk.	5 58
Złoto *al marco*	— —
Napoleondory	9 31
Fryderyki	— —
Luidory (niemieckie)	— —
Suwereny angielskie	11 65
Imperjaly rosyjskie	— —
Srebro	116 50
Srebro, kupony	116 50
Talary związkowe	— —
Pruskie bilety kasowe	1 75

Obwieszczenie.

Powszechna wiedeńska fabryka maszyn do szycia

w Wiedniu (verlängerte Operngasse Nr. 5)

postanowiła, we Lwowie i w okolicy nie ustanawiać żadnego zastępcy, tak iż kupująca P. T. publiczność bezpośrednio do fabryki udawać a zatem maszyny po cenach fabrycznych nabywać może. Według zaszłego dzisiaj

zniżenia ceny

kosztują zatem **Wheeler & Wilson haczykowe maszyny do szycia kompletne**, z ochroną sukien i balonem gumielastycznym, jakoteż wszelkiemi przyrządami, jakoto: 12 igłami, 4 metalowemi cewkami, 2 drewnianemi cewkami, 1 patentowanym obrębiaczem stalowym, 1 przyrządem do podszewkowania grubszych materyj, 1 według liczb posuwać się dającym obrębiaczem, 1 druga płyta do szycia grubych materyj, 1 szkło do wszywania sznurków, 1 szkło do szutasowania, 1 szkło do naszywania sznurków, 1 szkło do wązkich fałdów, 1 szkło do zwykłego szycia, 1 miara nici, 1 przyrząd do olejenia nici, 1 wyszukiwacz nici, 1 konewczka na olej, 1 kamień do ostrzenia, 1 klucz do igieł, 1 klucz śrubowy, 1 przyrząd do wyciągania śrub, 1 przepis użycia z rysunkami, 1 naszywacz tasiemek, 1 przyrząd do lamowania tasiemkami, 1 przyrząd do marszczenia, 1 linia do równego szycia, 1 linia do watowania, 1 przyrząd do trzymania szutasów, 1 sprężyna spiralna.

tylko 55 złr. przy 5letniem poręczeniu.

Wobec tej tak nizkiej ceny mogą być załatwiane interesa tylko za wypłatą gotówki, jednakże wystarcza mała zaliczka przy zamówieniu, a kwotę resztującą spłaca się następnie. Przy zamówieniach listownych, upraszamy dla uniknienia omyłek, o dokładne oznaczenie naszego adresu:

Allgemeine Wiener Nähmaschinen-Fabrik

WIEN, verlängerte Operngasse 5, hinter dem Heinrichshof.

1855 5–6

Koncesjonowane biuro wywiadowcze

J. BIRKLE

we LWOWIE nr. 40 Rynek

ma do umieszczenia:

- Nauczycieli, nauczycielki, osoby do towarzystwa lub do zarządu domu, bony Francuzki i Niemki.
- Rządców ekon., ekonomów, pisarzy.
- Gorzelników, maszynisów i innych rzemieślników.
- Leśniczych, podleśniczych, gajowych, ogrodników.
- Kasjerów, kontrolorów, buchalterów.
- Wszelką usługę dworską.
- Poszukuje mniejszych i większych posiadłości ziemskich do nabycia.
- Dzierżawa składająca się z 350 morgów pszennej gleby jest zaraz do wzięcia.
- Kasjer do handlu z kancją znajdzie umieszczenie. 2009 1—?

2007 **KSIĘGARNIA** 1–3

Karola Wilda

we LWOWIE

otrzymała na główny skład następujące nowe dzieła:

Dombrowski et Versailles par B. Wołowski. Avec pièces et autographes à l'appui signés: Picard, Dombrowski, Delescluze etc. et une lettre authographe de M. Fr. Smolka. **6 edition** revue et corrigee. Genéve. Octobre 1871. 8vo 148 str. i 4 fascimilia złr. 2.

Gimnazja i szkoły realne pruskie a nasze, ze względu na organizację i metodę nauczania. Sprawozdanie do W. Wydziału kr. Galicji i Lodom. wraz z W. ks. Kr. ułożone p. dr. Z. **Samolewicza** i dr. K. **Benoniego.** VI i 153 str. w 8ce 1 złr.

Wołyń pod względem statystycznym, historycznym i archeologicznym p. T. J. **Steckiego.** Serja II. XX. i 472 str w 8ce z tablicą. Lwów 1871 złr. 3.

• Tom I. wyszedł w r. 1864 XII i 385 str. złr. 2.50.

Kritische Blicke in die Geschichte der **Karpathen-Völker** im Alterthum u. im Mitelalter, (mit e. Karte) v. dr. Is. **Szaraniewicz.** 141 str. złr. 1.50.

Stan szpitali powszechnych w Galicji w r. 1871. Sprawozdanie złożone Wydziałowi kraj. przez dr. Z. **Dobieszewskiego.** III. 131 str. w 8ce z dwiema tablicami 1871 zł. 1.

Rzut oka na **urządzenia szpitalne** w niektórych krajach Europy. Napisał dr. Z. **Dobieszewski** 94 str. w 8ce Warszawa 1870 60 ctów.

W cenie zniżonej sprzedaje ta sama księgarnia:

Trentowski Br. F. **Myślini**, czyli całokształt logiki narodowej, 2 spore tomy (zamiast 11 złr. 40 c. za 5 złr. 70 ct.

Ostatnie nowości:

Tadeusz Kościuszko i rozbiór Polski przez Franc. **Rychlickiego.** 516 str. w 8ce zł. 3.

Suchoty płucne i gruźlica z odczytów klinicznych prof. **Oppolzera** przetłumaczył i przypisami pomnożył dr. Wład. **Rudnicki.** 72 str. w duż. 8ce. Warszawa 1 złr.

Handbuch zum neuen öster. **Notariatsordnung** mit Formularien v. Dr. Schimkowsky. 246 str. w duż. 8ce. Wiedeń 1871., złr. 2.

Projekt ustawy sądów gminnych wiejskich z przejściem do powiększonej administracyjnej gminy. XVII. i 91 str. w 8ce 1871 złr. 1.20.

W tych dniach opuści prasę:

Nowe zupełne i poprawne wydanie

Pism Józefa Supińskiego

5 tomów, razem 126 arkuszy w 8ce. **Cena tylko 5 złr. wal. austr.**

Główny skład w księgarni **K. WILDA.**

GARBARNIA

tudzież

SKŁAD SKÓR

Dr. Henryka Jasieńskiego

w Rasztowcach

poczta **Touste** powiat **Skalacki.**

Zakład powyższy, zastosowawszy najnowsze wynalazki fabryk zagranicznych, wyrabia i utrzymuje na składzie wszelkie gatunki skór garbowanych; mianowicie zaś:

Podeszwy polskie i proste,
Juchty czarne, szare i kratkowane,
Cielęce czarne i szare,
Ałunowe białe i gładzone (blanki) rymarskie,
Kozłowe czarne w zwojach (buntach),
Inne drobne do siedlarskich, szewskich, rymarskich i introligatorskich robót.

Sprzedaż w hurcie lub podrobna na wagę po cenach najumiarkowańszych.

Do wyrobu przyjmuje zakład surowe skóry i w małych partjach.

Mińba skór surowych na garbowane jest pożądaną. 2005 1—3

Zarząd garbarni w Rasztowcach.

Publiczne podziękowanie.

Po przebyciu ciężkiej słabości, poczytuję sobie za mój najpierwszy obowiązek złożyć niniejszem publiczne podziękowanie i zapewnienie dozgonnej wdzięczności mojemu ordynarjuszowi, Wielmożnemu dr. medycyny **Korneolowi Witoszyńskiemu**, lekarzowi sądowemu w Zbarażu, który przez głęboką znajomość swej sztuki z uznania godną pieczołowitością, nawet jak to zwykle czyni bez własnej interesowności — ocalił mnie z grożącego niebezpieczeństwa. 2008 1—1

Zbaraż 14. listopada 1871.

Erazm Daszyński, c. k. oficjał.

LEON ORŁOWSKI

perukarz i fryzjer, przeniósł swój zakład z pod l. 1. przy placu Halickim do domu pod l. 2 przy tymże placu, gdzie przedtem kawiarnia Józefa Müllera była. Zawiadamiając o zmianie lokalu, uprasza Szanowną Publiczność miejską i P. T. obywateli wiejskich o zaszczycanie go i nadal swemi względami. 2006 1—3

Tadeusz Wiśniowiecki

1986 **we Lwowie.** 3—3

Właśnie otrzymałem **wielki transport patronów sys. Lefaucheux i Lancaster,** jakoteż **patronów miedzianych** do rewolwerów. — Wszelkie **zamówienia z prowincji** uskuteczniam za **pobraniem pocztowem** odwrotną pocztą.

W browarze Prochaskich

nr. 63¹/₄ jest

Lodownia z piwnicą

zaraz do najęcia. — Bliższa wiadomość u właścicieli pod nr. 71¹/₄ w domu Wgo Sikory, ulica Szeroka (Kopernika.) 1984 3—3

Ogłoszenie konkursu.

Lwowskie Towarzystwo prawnicze ogłasza niniejszem w skutek uchwały walnego zgromadzenia z dnia 12. lutego b. r. konkurs na najlepsze dzieło napisane w języku polskim a obejmujące:

„Wykład austrjackiego powszechnego prawa wekslowego."

Przedmiot ma być opracowany w ten sposób, iżby dzieło, stojąc na dzisiejszem stanowisku nauki, odpowiedziało oraz potrzebom tak młodzieży uniwersyteckiej jak równie praktyki.

Praca uznana za najlepszą otrzyma **nagrodę** w kwocie **czterechset** (400) złr. w. a.

Ubiegający się o nagrodę nadeszlą prace swoje do **Towarzystwa prawniczego na ręce prezesa najdalej do końca marca 1873 roku** a to w **dwóch egzemplarzach** oznaczonych pewnem godłem. Nazwisko i miejsce pobytu autora ma być podane osobno w opieczętowanej kopercie, oznaczonej tem samem godłem jak rękopis.

Nadesłane prace oceni komisja, którą po upływie terminu konkursowego wybierze lwowskie Towarzystwo prawnicze. — Autorowi dzieła, uznanego za najlepsze, wypłaci się bezzwłocznie nagrodę i zwróci zarazem jeden z przedłożonych egzemplarzy rękopisu. Inni autorowie otrzymają także napowrót swe rękopisy. 1993 2—3

Własność literacką dzieła nagrodzonego pozostawia się autorowi. Autor będzie jednak obowiązany ogłosić dzieło drukiem w przeciągu jednego roku od dnia, w którym nagrodę otrzyma i nadesłać je Towarzystwu w 10 egzemplarzach. Gdyby zaś w tym terminie dzieła drukiem nie ogłoszono, natenczas własność literacka dzieła przechodzi na lwowskie Towarzystwo prawnicze.

Lwów, 16. września 1871.

Dr. Marceli Madeyski, prezes; *Dr. Tytus Kirchenberger*, sekretarz.

Nowy transport

angielskich **pledów, dywanów, kap gobelinowych** i **kocyków, — belgijskiej broni**, różnego systemu i kalibru, jakoteż **krajowego obuwia**, męskiego i damskiego, otrzymali

A. STEIFA SYNOWIE

we Lwowie, 1869 11-?

i sprzedają takowe po **bardzo miernych cenach.**

„Wielka biblioteka za małe pieniądze."

Podpisany księgarz donosi P. T. publiczności o wydaniu katalogu polskich, francuskich i niemieckich dzieł, mocą którego przyjść można po **nadzwyczaj miernych** cenach do zbiorku książek różnej treści. Katalogi na żądanie od 15. t. m. rozsyłane będą **gratis.**

1. **Ploetza: Nowa metoda nauczenia się w krótkim czasie języka francuskiego.** Każdy z łatwością może w przeciągu 20 godzin z tegoż o 160 str. druku dzieła nauczyć się bez pomocy nauczyciela gruntownie języka francuskiego. Cena tylko 60c.

2. **Ta. Cza. i M. Borejko „Sekretarz domowy"** zeszyt 3. czyli koniec Sekretarza.

3. **Dr. A. Z. i Ta. Cze.:** Adwokat domowy (zeszyt IV. całego dzieła p. t Sekret. i Adw. dom) wyjdzie w przeciągu dni 10 i zawierać będzie rzecz o ustawie wojskowej wraz z wszystkiemi rozporządzeniami, przykładami, objaśnieniami i podaniami. Następne zeszyty tj. 5ty i dalsze okażą się przed Nowym Rokiem i obejmować będą ustawy, dokumenta skargi, podania, prośby urzędowe, rekursa itd.

Prenumerata za 7 zeszytów 2 złr. 80 ct. czyli 40 ct. za zeszyt.

Jako premję daje nakładca gratis:

4. **Kalendarz powieściowy** jeden z najlepszych kalendarzy galicyjskich. Cena zeszytu Adwokata po wyjściu z druku podnosi się na 60 ct. w. a.

Kalendarz osobno nabyć można po cenie 40 ct w. a., tuzin 3 złr. 50. 1994 2-2

Z uszanowaniem

H. BODEK

księgarnia ulica Ormiańska pod l. 3.

Nakładem Wydawnictwa „Czytelni ludowej" A. Nowoleckiego w Krakowie wyszły z druku

Trzy Kalendarze na r. 1872.

II. Ilustrowany powszechny Kalendarz dla wszystkich stanów. Zawierający w sobie: Część zwykłą kalendarską. Przypomnienia gospodarskie na każdy miesiąc. Przepisy ogólne pocztowe. Opłaty od telegramów. Jarmarki. Tabelle kolei żelaznych. Tabele stęplowe. Ciągnienia papierów publicznych i loteryjnych itp. Druga część zawiera. Panowanie Stanisława Augusta (z popiersiem). Wspomnienie historyczne trzech rozbiorów Polski, chronologicznym porządkiem ułożono (p. redakcję.) Patryarchalizm (p. ks. N. Serwatowskiego.) Rumunia, z 3. drzeworytami (p. L. Rogalskiego.) Mrówki. Wyjątek z dzieła dr. Lewitoux, z drzeworytem. Florjan Straszewski i plantacje krakowskie z popiersiem (p. Redakcję.) Powrót wieśniaków z roboty, z drzeworytem, (p. St. Jachowicza.) Król cygański, Akademja niedźwiedzi, (z opowiadania niektórych ludzi p. J. Z.) Przezwiska niektóre dawane ludziom w niektórych okolicznościach (p. J. G.) Bajki. Strachy i zwierzęta przedpotopowe (p. J. G.) Kukiełka, piosnka miejska (p. Emilję Leja.) Nadwiślańskie ulice Warszawy z 7. drzeworytami, (p. W. Szymanowskiego). Życie (p. M. Ilnicką.) Z pamiętników Jana Zbrożka, z 3. drzeworytami (p. J. I. Kraszewskiego. **Cena 65 centów.**

II. Tenże sam Kalendarz z 12 drzeworytami bez części literackiej.

Cena 25 centów.

III. Kalendarz kieszonkowy, ozdobnie wydany, z ilustrowaną okładką, zawierający w sobie, Swięta rzymskie, ruskie, żydowskie, tebelkę stęplową, taryfę opłat od telegramów, niektóre przepisy pocztowe, tabelkę kolei żelaznych, z dołączeniem Mapki dróg i kolei żelaznych w Galicji. 1960 3—3

Cena 25 centów.

Biorącym na tuziny odstępuje się znaczny rabat. Nierozprzedane do d. 1. maja egzemplarze, wydawnictwo przyjmuje na powrót z zastrzeżeniem aby nie były pobrudzone itd.

Nowo zrestaurowana kawiarnia teatralna

A. Żmudzińskiego i M. Kosteckiego.

Podpisani zawiadamiają Szanowną Publiczność, że już obecnie zaopatrzyli powyższą swoją kawiarnię w najrozmaitsze przewyborne artykuły do picia i jedzenia a to:

W Likiery krajowe i zagraniczne. **Szampany** w większych i mniejszych butelkach, **Madaira, Malaga, Cherry, Bordeaux** na butelki i kieliszki; tudzież

wina austrjackie i węgierskie, nakoniec

w piwo Schwechackie i Okocimskie.

Z przekąsek wyliczymy: **Szynkę, Ozór. Polędwicę, Salami. Sardynki. Ser ementalski, Jaja gotowane** itd. tudzież

Beaufsteak i Bulion gorący.

Artykuły powyższe będą zawsze w znacznym zapasie począwszy od teraz przez całą zimę (szczególniej podczas redut i balów w karnawale). Szczególniej zalecamy Szanownej Publiczności naszą

Filję CUKIERNI

(obok powyższej kawiarni) z elegancko urządzonym salonem **dla DAM** i niepalących tytoniu.

W cukierni tej dostać można obok wyżej wymienionych artykułów o każdej porze **świeże ciasta, lody** tak latem jak i zimą, w najlepszym gatunku **cukry, czekoladki** różnego rodzaju, **owoce smażone** krajowe i zagraniczne, na koniec wielki zapas **strojnych pudełeczek francuskich.**

Powyższa **filja cukierni** przyjmuje wszelkie zamówienia na

PIECZYWA ŚWIĄTECZNE

jako też pieczywa na **uroczystości okolicznościowe;** sporządza więc **torty, lody, galarety, cukry wystawne** itp.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności zostajemy zawsze na jej usługi.

Uniżeni

1992 2-6 **A. Żmudziński i M. Kostecki.**

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 1833 11—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

J. Blumenfeld i Spółka

we LWOWIE,

przy ulicy Halickiej pod nową l. 4. (dawna l. 20. m.)

uskuteczniają pod **najtańszemi warunkami** wszelkie zlecenia tyczące się

interesów bankierskich i wekslarskich

jako to: **wymianę** monet, **wypłatę** wylosowanych obligacyj lub losów jakoteż kuponów, **zakupno i sprzedaż** wszelkich monet i papierów publicznych i tym podobne czynności. Także przyjmują się **zlecenia**, na **giełdzie wiedeńskiej** lub **berlińskiej** wykonywać się mające, za prowizją bardzo nisko policzoną. 1948 4—?

KANTOR WYMIANY

Banku krajowego galicyjskiego

1834 9–?

we LWOWIE

przy wałach Hetmańskich w domu **JO. księcia Ponińskiego,**

kupuje i sprzedaje po kursie dziennym

papiery państwowe i przemysłowe, wszelkie listy zastawne i obligi pierwszeństwa, tudzież monety srebrne złote, jako też wszelkie losy.

kupony wszelkie wypłaca się

pod najkorzystniejszemi warunkami.

Węgierskie 100 guld. losy premiowe, których ciągn. d. 15. listop. br
Tureckie 400 frankowe losy, z 6 ciągnieniami rocznie.
Książ. sasko-meiningskie losy, z 3 ciągnieniami rocznie.
Losy Rudolfa, z 2 ciągnieniami rocznie.
Losy kredytowe, z 4 ciągnieniami rocznie.
Losy państwowe z r. 1864 z 5 ciągnieniami rocznie.

Te i wszystkie inne losy są **do nabycia po kursie dziennym** w powyższym kantorze wymiany.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się jak najściślej.

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Drukiem Kornela Pillera.